Rok II. Lwów, piątek 31. lipca 1908. Nr. 463.

# GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:
miesięcznie . . . . . 50 h
„ z dostawą do domu 1 K
numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI:
mies. z przes. poczt. . 1 K
kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 4 h

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową.

Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

NR. TELEFONU: 982.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsza ogłoszenie 40 h.

## CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

## Co dzień niesie?

Nazwano nas narodem dyletantów, bo z nas każdy uważa się za uzdolnionego do wszystkiego i gdyby zbankrutowanemu szlachcicowi ofiarowano posadę dyrektora fabryki świec, przyjąłby ją bez wahania, nie pytając, co tam trzeba umieć. Mógł być jego dziadek królem polskim, może on być dyrektorem jakiejś głupiej fabryki.

I to jest jedną z wielkich naszych narodowych wad, że lekceważymy wiedzę fachową i najpierw chwytamy się jakiegoś przedsiębiorstwa, a potem się go uczymy, zamiast najpierw się do niego przygotować, a potem rozpocząć je wykonywać. Ot dzisiaj, jadąc tramwajem elektrycznym, słyszałem, jak starszy konduktor pouczał w wozie tramwajowym nowicyusza w tym zawodzie o jego funkcyach i to w sposób wskazujący na to, że to jest pierwsza lekcya. Na myśl nie przyszło nikomu z zarządu tramwajowego, że zanim się wpuściło nowego konduktora do wozu, należało go przedtem odpowiednio pouczyć, a nie dopiero w wozie i to właśnie jest u nas typowe. Widząc to, oglądnąłem się na motorowego, bo gdyby jeszcze i jego ktoś w wozie pouczał o zasadniczych rzeczach jazdy dotyczących — byłbym poradził pasażerom, aby wysiedli.

Inny przykład, jeszcze częstszy i jeszcze jaskrawszy, świadczący o pogardzie dla fachowej wiedzy u nas.

Zakłada się jakieś nowe towarzystwo. Więc jeżeli założyciele chcą, aby ono się jakoś rozwijało, mogło w naszych instytucyach otrzymać kredyt, toć ani im na myśl nie przyjdzie wybierać fachowców do dyrekcyi i rady nadzorczej, ale ubiegają się o pozyskanie grubych ryb do Towarzystwa, boć przecież pan radca, jako dyrektor Stowarzyszenia spożywczego więcej się zna na cenie ziemniaków, niż fachowy wprawdzie, ale najzwyczajniejszy kupiec.

A już najbardziej bijącem w oczy przykładem są stosunki w rolnictwie. Wzbogacony na handlu skórami p. Kwargelduft kupuje wieś, adwokat, który zarobi na lekkomyślności klientów mająteczek, lekarz, któremu po nieboszczykach pacyentach zostało, jako ciche wspomnienie, kilkadziesiąt tysięcy — kupują wieś. Ale nie traktują oni tej wsi jako warstatu ekonomicznego, ale jako pozycyę socyalną, oni nie chcą być rolnikami, ale chcą być właścicielami dóbr.

Bo wprawdzie, aby dostać się na subjekta do sklepu, gdzie sprzedają zapałki, trzeba egzaminów i praktyki, ale do roli, do tego serca organizmu ekonomicznego, do roli, idzie się bez egzaminów, bez przygotowania.

Rola ma sama rodzić.

Stąd powstają, zamiast rolników zajętych uprawą roli, dwa typy.

Jeden, który mając dosyć pieniędzy

### Postępowe cyganki.



łoży je bez planu i bez oszczędności w rolę i marnuje kapitał, inny, który wyciąga wszystkie soki z ziemi i niszczy rolę.

Jeden niszczyciel kapitału, drugi niszczyciel ziemi.

Zjawiska te są u nas zastraszająco częste, a powstałe z powodu rozrostu biurokratyzmu. Wobec tego, że urząd u nas jest wszystkiem, więc praca w urzędzie jest jedynem zajęciem, a urzędnik jedyną formą.

Aureola, jaka otacza urzędnika podnosi się przez to, że trzeba zdawać różne egzaminy, aby urząd posiąść...

Zatem wszystko inne, gdzie mniej albo wcale egzaminów nie trzeba, albo gdzie wykształcenie nie jest biurokratyczne, lecz fachowe, otacza się lekceważeniem

Nikt się wobec tego do szkół fachowych pchać nie chce, zatem i nie ma dla kogo zakładać tych szkół.

W dalszym ciągu, ponieważ nie można się u nas do przedsiębiorstwa żadnego odpowiednio przygotować, biorą się do przedsiębiorstw ludzie nie fachowi i najczęściej albo je zaprzepaszczają, albo robią z nich grajzlernię. A wszystko dlatego, że u nas pan radca nadaje ton w społeczeństwie, a nie przemysłowiec.

Czas temu koniec położyć.

Musi nastąpić równouprawnienie studyów handlowo-przemysłowo-rolniczych ze studyami biurokratycznemi, aby nie tylko do urzędu, ale do każdego przedsiębiorstwa przystępowali ludzie należycie przygotowani, czas zerwać z fetyszyzmem dla panów rodaków — w życiu ekonomicznem, a wprowadzić panowanie fachowej wiedzy — bo inaczej słusznie nas nazwą — narodem dyletantów.

*Sigma.*

## Z mętów lwowskich.

**Lwowscy dorożkarze.**

Oto także jedna czarna plama, na tle gospodarki policyi lwowskiej.

Ludzie, z którymi stanowczo sobie policya nie umie dać rady — a jeszcze mniej publiczność.

Taki pan z kozła, to istny tyran swych klientów.

Oto najpierw dobiera ich sobie. Przyjdziesz, pokornie poprosisz go, by cię zawiózł. Zmierzy cię okiem i przedewszystkiem oceni dokładnie. Biada ci, jeżeli się źle prezentujesz — alboś nawet źle ubrany. Jeden po drugim powie ci, że zajęty!

Jeżeli twój wygląd znalazł łaskę u tego dygnitarza bata, to jeszcze nie sądź, że ci już powóz będzie wynajęty.

Oto pan dorożkarz, nie lubi długich jazd; lubi jechać często, ale krótko. Bo najpierw przy krótkich jazdach korzystniejsza taryfa — powtóre częstszy napiwek, a po trzecie, można się częściej zatrzymać po każdej skończonej robocie i wstąpić do szynku.

Jazdy na „czas“, koźlarz stanowczo nienawidzi — i wroga swego widzi w każdym takim gościu.

Nareszcie udało ci się zdobyć wehikuł i jedziesz.

Jedziesz prędko, jeżeli płacisz od kursu — jak ślimak, jeżeli za „czas“. Ponieważ zwykłemu człowiekowi, to znaczy człowiekowi, nie zasługującemu na miano „szyk“, „gumówki“, nie wynajmie żaden szanujący się „kutscher“ — jedziesz więc zazwyczaj w brudnym powozie.

Jeżeli wynajmiesz jednokonkę, to stanowczo jedziesz w niechlujnej skrzyni, ciągniętej przez wychudłą szkapę, z nieumytym, brudnym woźnicą na koźle.

Ale najprzykrzejszy jest koniec jazdy!

Przyjezdny (dorożkarze doskonale odróżniają), a nawet lwowianin, któremu się udało ukończyć jazdę, a którego dorożkarz nie zbeształ, to albo krezus i to hojny, albo jakiś komisarz policyi, którego woźnica zna.

Możesz płacić ile chcesz, dorożkarz będzie wymagał zawsze więcej. A biada ci, jeżeli każesz sobie pokazać taryfę. Stek obelg będzie ci odpowiedzią.

O zuchwałości i bezczelności lwowskiego dorożkarza pisać nie ma celu, bo jest znaną i stałą się we Lwowie przysłowiową. Wszak zdarza się, że uciekać musimy po zapłaceniu dorożkarza, jeżeli napiwek jest za mały, lub dorożkarz w złym humorze, takiemi obsypuje obelgami.

A policya?

Robi od czasu do czasu projekty dla zaradzenia złemu, nie przeprowadza ich jednak — a nawet nie przestrzega istniejących przepisów. Aby sobie dorożkarz nie mógł wybierać gości i wykręcać się, że jest zajęty — istnieje naprzykład przepis, że ilekroć jest zamówiony, musi wywieszać chorągiewkę.

Oto, pytam Was Lwowianie, czy widział kto kiedy dorożkarza z chorągiewką, — czy widziała to kiedy policya?

Taryfa dorożkarska ma byś umieszczoną na widocznem miejscu. — Rzadko kiedy ją tam można widzieć. Powóz ma być czysty — ale policya brudu i błota nie widzi na większości jednokonek.

Policya projektuje już lata całe, umundurowanie dorożkarzy. To zagwarantowałoby czystość tych jegomości. Czemu się ta rozumna reforma nie przeprowadza? Przecież trudno posnwać wyrozumiałość władz dla ludzi biedniejszych tak daleko, żeby to stawało się plagą dla innych. A dorożkarze kompromitują nas na zewnątrz. Wszak przejezdny we Lwowie styka się przedewszystkiem z tymi ludźmi — i z nich wytwarza swe wnioski.

Może policya już raz się tem zajmie, i zrobi porządek. To na prawdę ważniejsza rzecz, jak polowanie na kolporterów.

*Quo vadis.*

## U nas i na świecie.

**Ciężki rok.**

Rok bieżący zanotuje kronika kraju naszego jako ciężki.

---

41)

# W ODMĘTACH REWOLUCYI.

**Powieść z dziejów współczesnej Rosyi.**

(Ciąg dalszy.)

I jakby pchnięta jakąś ręką niewidzialną, lawina ciał ludzkich, groźna i krwi chciwa, runęła z łoskotem ulicami dziesiątej dzielnicy, w stronę mieszkań żydowskich. Nikt tych ludzi nie zatrzymywał, nikt ani słowa nie wyrzekł perswazyi, choć — niewiedzieć skąd — zjawiły się nagle wśród tłumu, jakby z pod ziemi wyrosły, uniformy policyantów, żołnierzy i niższych urzędników, a wkrótce potem zabieliły się w rękach tłumu jakieś drukowane kartki. Głosiły one, że żydzi grożą carowi, że chcą go zamordować i że lud ma obowiązek obronić go własną piersią przed nimi, bo car lud kocha i chce jego szczęścia, a żydzi właśnie za to postanowili zgładzić go ze świata.

Tłum i tak już do ostatecznych granic roznamiętniony, nie potrzebował więcej. Car w niebezpieczeństwie, car zagrożony przez żydów! Więc śmierć im! Śmierć i zagłada!

— Śmierć i zagłada! — zawył tłum ponuro i niby burza runął na dzielnicę żydowską, znacząc mordem, rabunkiem i zniszczeniem drogę swego pochodu.

Trwała ta krwawa orgia kilka godzin. I gdy wreszcie z nadejściem nocy, rząd obawiając się, aby rozruchy nie przeniosły się znowu do centrum miasta, wysłał kozaków w celu rozpędzenia tłumu — krwawa robota była już prawie ukończona. Kozakom pozostało tylko rozpędzić wałęsające się jeszcze po ulicach poszczególne bandy „obrońców“ cara i Rosyi. Tłum, nasyciwszy się krwawem swojem dziełem, sam się rozpierzchnął zwolna, zostawiając po za sobą widome znaki swojej tu obecności; — splądrowane domy, sklepy i kramiki, trupy i rannych. Powyrywane z zawias bramy i drzwi, wybite okna, walające się w kurzu ulicznym szczątki mebli — to była scenerya, strasznego dramatu, który się tu rozegrał. Pięć zastygłych trupów, wbitych rzędem na sztachety jednego z domów i zwłoki małej, kilkuletniej dziewczynki, powieszonej na latarni, — to świadkowie, że tu nietylko rabowano, ale i mordowano. Kto rabował i mordował? Ta bezimienna, a straszna w szale masa, której na imię — tłum. Spadł on tu niby lawina i co na drodze spotkał, wszystko zniszczył bezlitośnie...

Ten, który lawinę tę w ruch wprawił, ów obłąkany z Czerwonego placu, znikł gdzieś bez śladu. Bezwiednie i mimo swej woli, oddał on w tym dniu usługi tym właśnie, przeciw którym chciał tłum podburzyć. Oberpolicmajster mógł tryumfować, bo stało się to, czego pragnął, do czego dążył...

XVII.

**Zemsta szaleńca.**

Katarzyna, głośna i przez wszystkich wielbiona tancerka wielkiego teatru cesarskiego w Moskwie, ukończyła właśnie swą toaletę poranną; udała się do salonu przyjęć, gdzie od godziny już blisko czekał na nią szambelan hrabia Szyszkin.

Na widok wchodzącej do salonu tancerki, hrabia podbiegł do niej i ucałował poufale jej ręce i czoło. Katarzyna przyjęła obojętnie przywitanie i z wyrazem znudzenia na twarzy, rzuciła się na stojącą pomiędzy oknami kozetkę.

— Mieliśmy wczoraj znowu zły dzień? — rzekła po chwili. — Strasznie boli mnie głowa. Czy i ciebie także?

— Tak, trochę, a przytem czuję dziwny smak w ustach. Mam wrażenie, jakbym przez całą noc gryzł korki.

— Zaraz... Gdzie to myśmy byli? Czy nie u Bosseta?

— Po teatrze u Bosseta, a potem naturalnie w „Raju“. Kiedy są z nami Jerzy i Konstanty, zawsze to samo „menu“ rozrywkowe. Bosset i „Raj“...

— Psie życie! — zauważyła tancerka, wyciągając się na kozetce. — Gdy się tak zastanawiam nad tem wszystkiem, przychodzę do przekonania, że to wstrętne takie ciągłe narkotyzowanie się, te noce bezsenne przy szampanie i w waszem towarzystwie. Nie obrażaj się, hrabio, ale mnie to strasznie nudzi... Ah!... Wiecznie to samo... wiecznie to samo...

— Jak widzę, jesteś dzisiaj w wyjątkowo złem usposobieniu. Ale mówmy o czem innem. Przyszedłem się ciebie tylko zapytać, czy mogę dzisiaj wieczorem liczyć na twoje towarzystwo?

— Za nic w świecie! — zawołała tancerka, zrywając się z kozetki. — Mam już tego wszystkiego po uszy!

*(Ciąg dalszy nastąpi.)*

Pisaliśmy już o klęskach, jakie kraj nasz nawiedziły i o następstwach, jakie one sprowadzą.

Obecnie ogłoszone sprawozdania ministerstwa rolnictwa o stanie zasiewów w Galicyi, stwierdzają, że zbiory tegoroczne, co do jakości ziarna i wydatności, będą na ogół mierne.

Wskutek początkowej posuchy a następnie słoty, zbiory bardzo ucierpiały. Początkowa posucha sprawiła, że zboża wcześniej dojrzały i ziarno jest nikłe, a wskutek słot rzuciła się śniedź i rdza. Ucierpiały zboża ozime i jare, a wskutek zimna i przymrozków ucierpiały także rośliny strączkowe i okopowe.

Zbiór ziemniaków będzie zatem także średni. Również zbiór sian i koniczyn wypadł miernie.

Dla kraju, który swe istnienie opiera głównie na rolnictwie, jest stan ten nader smutnym. Rok ten odczujemy wszyscy dotkliwie, a dotkliwiej jeszcze da się on odczuć na wiosnę małorolnemu włościaninowi.

### Z zaboru pruskiego.

Znany dotychczas ze swego wrogiego usposobienia wobec Polaków, arcybiskup wrocławski, ks. kardynał Kopp, wygłosił niedawno temu przy sposobności poświęcenia klasztoru franciszkańskiego w Panewniku, na Górnym Śląsku, mowę, w której przyznał nietylko odrębność ludu polskiego, ale stwierdził nietolerancyę pruskich czynników rządzących, wobec Polaków na Górnym Śląsku, zaznaczając, że lud ma prawo domagać się, aby uwzględniono jego odrębność narodową.

Zwrot ten w dotychczasowem stanowisku kardynała Koppa jest znamiennym, a wypowiedziane przezeń słowa nie powinne przebrzmieć bez skutku. Może przynajmniej duchowieństwo niemieckie stanie obecnie również po stronie ludu.

### Duńsko-szwedzki traktat wojenny.

Z Kopenhagi donoszą, że między rządami Danii i Szwecyi ukończone już zostały rokowania co do wojennego traktatu zaczepno-odpornego obu państw. Związek szwedzko-duński pozostawać ma pod patronatem Anglii i Francyi. Odwiedziny Fallieresa w Kopenhadze i Sztokholmie, stoją w ścisłym związku z tym ważnym faktem politycznym, który jest nową porażką dla dyplomacyi niemieckiej.

### Zjazd w Rewlu.

Rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolskij upoważnił sprawozdawcę *Matina* do następującego oświadczenia, o znaczeniu odbytego zjazdu w Rewlu. Rosya i Francya idą wszędzie ręka w rękę. Zawarta w ubiegłym roku umowa z Anglią jest dziś wszędzie uważana za umowę, mającą cele pokojowe. Istniejąca przyjaźń z Niemcami polega na konieczności i tradycyi i jest zbyt naturalną, aby mogła wywołać zaniepokojenie. Ponad wszystkiemi przyjaźniami i umowami jednak góruje sojusz z Francyą, którego naturalność i korzyści dla pokoju światowego wszyscy uznać muszą.

Francuski minister spraw zagranicznych Pichon oświadczył temu samemu sprawozdawcy, że zasadą polityki francuskiej pozostaje sojusz z Rosyą i rozwój stosunków z innymi krajami.

### Kongres pokojowy.

Kanclerz skarbu Lloyd George wygłosił na kongresie pokojowym mowę, w której wystąpił przeciw tym, którzy szerzą wiadomości o naprężeniu między Niemcami a Anglią. Obawy są zupełnie nieuzasadnione. Podobnie było w r. 1853, gdy obawiano się i mówiono o nieuniknionem starciu z Francyą. Mowca nie widzi powodu, dla któregoby Niemcy i Anglia nie mogły tak samo się porozumieć, jak Anglia się porozumiała z Francyą, Rosyą i Stanami Zjednoczonymi.

Mowa ta wywarła w rządowych kołach niemieckich, jak donosi *N. fr. Presse* bardzo korzystne wrażenie, gdyż zdaniem tych kół, zaprzecza ona szerzonym pogłoskom, jakoby Anglia występywała wrogo przeciw Niemcom.

### W Turcyi.

W Turcyi widocznie spokój jeszcze nie zapewniony, kiedy sułtan musi ciągle zapewniać, że zamiary jego, co do reform konstytucyjnych są szczere. Oto pisma tureckie donoszą, że członkowie organizacyi młodotureckiej pod nazwą „Jedność i postęp“ otrzymali zaproszenie do Szejka ul Islam, który im w obecności bardzo licznego tłumu oznajmił, co następuje: Sułtan powołał mnie do siebie i powiedział: Jestem bardzo zadowolony z manifestacyi wdzięczności ludu i polecam panu, abyś w mojem imieniu oświadczył, że przysięgam, iż konstytucyę, którą nadałem moim wiernym poddanym, w zupełności przeprowadzę. Nikt temu nie będzie mógł przeszkodzić. Niech się wszyscy uspokoją i niech każdy zajmie się znowu swojemi sprawami.

Szejk ul Islam dodał, że sułtan wygłosił to zapewnienie, kładąc rękę na koranie, oraz przyrzekł, że wkrótce będą przeprowadzone jeszcze rozmaite pożyteczne zarządzenia.

Następnie członek komitetu dr. Riza Tefik bej wygłosił dłuższą mowę, którą zakończył słowami, że należy teraz zaniechać manifestacyi i pozwolić, aby rząd mógł spokojnie pracować.

### Z angielskiej Izby gmin.

W angielskiej Izbie gmin przy trzeciem czytaniu budżetu, w ciągu rozpraw, przypomniano mowę lorda Cromera, w której domagał się zarządzenia środków na wypadek możliwego zatargu europejskiego.

Kanclerz skarbu Lloyd-George odpowiedział na to, iż niebezpieczeństwo zawsze zagraża to na Dalekim, to na Bliskim Wschodzie. Niebezpieczeństwo zjawiało się nawet w pobliżu, bo na wybrzeżu francuskiem. Przed pięciu lub sześciu laty poważnie mówiono w Anglii o możliwej wojnie z Francyą. Obecnie taka myśl nie powstanie w żadnej głowie.

Taki stan będzie trwał jeszcze z roku na rok, zanim narody nie zrozumieją, jak nierozsądną jest ich rywalizacya w zbrojeniu się do wzajemnej walki, wydawania olbrzymich funduszów, któreby mogły być z większą korzyścią użyte, na podniesienie dobrobytu ludności.

Minister ufa, iż stan obecny nie wynika z ogólnych cech natury ludzkiej i wobec tego nie może trwać długo; wkońcu stan ten musi się zmienić. Położenie i dziś już jest lepsze. Starcia z Rosyą z powodu spraw Dalekiego Wschodu, z Francyą, jak również w Afryce Południowej i innych miejscowościach zostały załagodzone.

### Zamach na Tafta.

*Ber. Loc. Anz.* donosi z Nowego Jorku, że na kandydata stronnictwa republikańskiego na prezydenta Unii, Tafta, wykonano zamach. Kiedy mianowicie Taft znajdował się na pokładzie statku płynącego do Cincinati, strzelono do niego z pistoletu nabitego śrutem. Taft ocalał, natomiast pewna dama, stojąca tuż za Taftem, została zraniona. Sprawcy zamachu nie zdołano wyśledzić.

---

## List reportera.

Szanowna Redakcyo!

Dziękuję ślicznie za nowy, *Vorschuss*, którego mi Szanowna Redakcya udzieliła *á conto* pensyi za grudzień rb. Mam nadzieję, że do tego czasu wybiorę zaliczki aż do końca kwietnia r. 1911 w którym to czasie machnę na

**wystawę słowiańską w Moskwie.**

Pojadę oczywiście jako wystawca i już napisałem do Komitetu wystawy formalne zgłoszenie, tylko nie wiem, jaki jest adres tego Komitetu i gdzie go szukać.

Tymczasem mogłaby mi Szan. Redakcya dać *freikartę* do Pragi na tamtejszą wystawę, do braci Czechów, którzy tam teraz Polaków na rękach noszą. Jabym chętnie pojechał jako osobna, specyalna, nadzwyczajna deputacya i nie zrobiłbym Szanownej Redakcyi wstydu. Jadłbym i pił, za, co najmniej, dziesięcioosobową deputacyę. Chciałbym też sobie przypomnieć, jaki ma kolor i smak prawdziwy, oryginalny

**Prazdrój pilzneński,**

bo ja go tutaj we Lwowie tylko na szyldach restauracyi widuję — a jeśli znęcony obiecującym szyldem, wstąpię na bombę i sięgnę do treści — dostaję strasznych boleści i klnę, co się zmieści.

Za rzeczoną *freikartę* i oczywiście pewną specyalną wystawową *extra* zaliczkę przywiózłbym Szanownej Redakcyi całą furę upominków i gościńców z Pragi, a przedewszystkiem

**huk sympatyi**

braterskich, którymi Czesi teraz tak szafują, jak kandydaci na posłów (zwłaszcza socyalistyczni) obietnicami rozdziału pańskich gruntów między chłopów, rozdawaniem za darmo soli ludzkiej (?) i bydlęcej, zniesieniem podatków i innemi złotemi... figami..

A propos kandydatów na posłów, wyczytałem onegdaj w jednym dzienniku zabawną historyę o JW. panu pośle Ostapczuku. Zeszłego roku, kiedy ten szanowny towarzysz — hajdamaka kandydował i agitował, za sobą i kiedy jeszcze niektórym hajdamakom motały się po pijanych mózgach sztrajki rolne — wówczas kandydat agitatorów wzywał chłopów, aby nie szli „na pańskie“ żniwa inaczej, jak za szósty, albo — w najgorszym razie — za siódmy snop. To hasło ogromnie podobało się „ludam“ i pod tem hasłem „ludy“ tow. Ostapczuka wybrały.

*Honores mutant mores* tak samo u szewca, który wygra na loteryi parę setek, jak i u chłopa, który nietylko bierze 20 koron dziennie za to, że gęby w parlamencie otworzyć nie potrafi, lecz w dodatku jeszcze dobrze się przyżeni (oczywiście z tytułu swej wysokiej poselskiej godności) i zacapi paręset morgów gruntu. Pokazało się to też w całej okazałości na pośle Ostapczuku, bo on — jak piszą — potrzebując teraz robotnika do żniw, nie ofiaruje nawet i dziewiątego snopa. Wyborcy p. Ostapczuka dziwują się pono wielce tej metamorfozie poglądów ekonomiczno-społecznych towarzysza posła, ale ja mu się nie dziwię wcale. Ja gdybym był chłopem, Ostapczukiem, a przedewszystkiem „towarzyszem“ zrobiłbym tak samo. Jabym się nawet nie dziwił wcale gdyby tow.

**Hudec ministrem**

zostawszy (co, jak on sam powiada przy niedalekiej rekonstrukcyi gabinetu niezawodnie nastąpi) i kupiwszy willę pod Wiedniem, kazał sobie redaktorom *Głosu* pucować buty w godzinach wolnych od zajęć redakcyjnych. Podobno mają do tej czynności wszelkie wymagane kwalifikacye.

Co do tow. Hudeca, to rzeczywiście krążą wielce prawdopodobne pogłoski, że on teraz, podczas feryi parlamentarnych, uczy się bardzo pilnie na ministra.

Der, die, das

umie już *expedite* na pamięć, a obecnie kuje rozmówki z Ollendorfa:

— *Ist der Genosse Liebermann der schönste Jud in Przemyśl?*

— *Jawohl, aber ein Ministerportefeuille wäre noch schöner.*

Więcej na razie o towarzyszu H. nie wiem.

*Wasz reporter.*

## Katastrofa kolejowa.

Dnia 29. bm. o godzinie 5 popołudniu, była mała stacya Munina koło Jarosławia, miejscem strasznej katastrofy. Pociąg towarowy nr. 88, zdążający z Radymna do Jarosławia, wjechał w bok pociągu towarowego nr. 79, zdążającego do Radymna. Najechanie nastąpiło wskutek przeoczenia sygnału „wjazd wzbroniony“ ze strony maszynisty pociągu nr; 88. Skutek uderzenia był straszny. Kilkanaście wozów wraz z maszyną pociągu nr. 88, uległo znacznemu uszkodzeniu. Utworzyły one bezładną kupę na jedno piętro, a na samym szczycie stał wagon z ropą nienaruszony.

Ofiar jest dosyć.

Najciężej ranny ze wszystkich uległych katastrofie jest nadkonduktor kolejowy p. Koch z Rzeszowa, prowadzący pociąg nr. 88. Obrażenia odnieśli maszynista pociągu nr. 88 i 3 konduktorów, oraz dozorca transportu koni. Skutkiem zatarasowania toru, ruch osobowy odbywa się z przesiadaniem, ruch towarowy zaś wstrzymano na 24 godzin.

Ciężko ranny ma być maszynista z Przemyśla Maksymowicz. Ma on zgnieciona klatkę piersiową i ranę w głowie, dalej Frankowski, czy Franiowski, zugsfürer z Przeworska, Kamiński, konduktor z Rzeszowa, Król wechter, ojciec 6-ciorga dzieci. Wszyscy ci przeniesieni zostali do szpitala w Jarosławiu. Akcyą ratunkową na miejscu zajął się naczelnik stacyi z Jarosławia inspektor Herzog. Na miejsce wypadku przybyli wieczorem dyrektor Stelzer i kontrolor ruchu inspektor Gruder ze Lwowa, celem przeprowadzenia zarządzeń i dochodzeń. Szkoda wynikła dla kolei wynosi około 200.000 kor.

**Sprawozdanie urzędowe.**

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: D. 29. lipca o godz. 3 m. 40 popoł. na pociąg towarowy nr. 79, wyjeżdżający ze stacyi Jarosław, odnogą do Sokala ku stacyi Radymno, najechał pociąg towarowy nr. 88, który niestanął przed sygnałem, ustawionym na wzbroniony wjazd. Wskutek zderzenia uległa uszkodzeniu maszyna pociągu nr. 88, oraz 12 wozów towarowych z obu pociągów. Obrażenia odnieśli: maszynista pociągu nr. 88 i trzech konduktorów, oraz dozorca transportu koni. Skutkiem zatarasowania toru ruch osobowy odbywa się z przesiadaniem, ruch towarowy zaś zatrzymano na 24 godzin. Przeszkody te będą usunięte w ciągu dnia.

## Pan Michał na wystawie.

Pan Michał należał do rzędu tych niewielu szczęśliwców, których los postawił w miłej możności nieodmawiania sobie żadnych przyjemności życia. Szczęśliwym trafem zmarła jedna i druga ciotunia, pozostawiwszy panu Michałowi spore zapasy grosiwa tak w marnym kruszczu, jakoteż w drobnych papierach.

Pan Michał tedy, był typem prawdziwego „obywatela“, spożywającego w spokoju dary Boże bez chęci dzielenia się z nimi z kimkolwiek. Nie wynika z tego, aby pan Michał nie jadał często śniadań w handelkach, lub kolacyjek po restauracyach. I owszem jadł je — ale zawsze się tak zdarzało, że płacił kto inny, potrzebujący wpływów pana Michała. Bo trzeba wiedzieć, że pan Michał należał do ludzi bardzo wpływowych, dzięki kapitałom, jakie lokował po „grubych rybach“ naturalnie na procencik.

Pan Michał miał jeszcze jedną wadę, która rzucała cień na świetlaną tarczę jego cnót obywatelskich. Jeżeli mianowicie zdarzyło mu się wyjść z domu bez pieniędzy — czynił to zaś ze względu na bezpieczeństwo przed kieszonkowymi złodziejami, a wypadło mu kupić co po drodze, brał poprostu na kredyt.

Bogaty człowiek ma kredyt wszędzie, miał go też i pan Michał; ale gdy przyszło do płacenia rachunku, musiał biedaczysko kupiec lub majster kilka par obuwia zedrzeć, zanim swoją należytość wychodził“.

To było właśnie ciemną stroną obywatelskiego charakteru pana Michała.

Było takich dłużków sporo w młodości pana Michała, upominano się, grożono nawet skargą, ale cóż było robić w końcu, jak tu egzekwować za małe kwoty człowieka tak wysoko położonego jak pan Michał?

Czasem zdarzało się, że który z wierzycieli pana Michała popadł w konkurs. Pan Michał naówczas, gdy go nagabywano o zapłatę, zapewniał usłużnego mecenasa lub referenta o zupełnej niesłuszności pretensyi i sprawa spadała z porządku.

Nic dziwnego, że żyjąc w tak uregulowanych stosunkach pan Michał jadł dobrze, pił jeszcze lepiej i spał znakomicie snem człowieka sprawiedliwego. Cały czas poza wyż wymienionymi czynnościami oraz pobieraniem procentów pan Michał obracał na wyszukiwanie różnych przyjemności życia.

Jakoż i o uszy pana Michała odbiło się swego czasu hasło: „Do Pragi na wystawę!“ Pozwalali sobie inni na tego rodzaju zbytkowną drogę dlaczego nie miał sobie i pan Michał pozwolić.

Zakrzątnąwszy się przeto koło interesu, powodowany przytem szczytną myślą patryotyczną, aby uczestniczyć w manifestacyi łączności z narodem pobratymczym — pan Michał postarał się przedewszystkiem o wolną kartę jazdy, przy pomocy którego ze znajomych dziennikarzy.

Następnie wyszukał towarzyszów podróży w rodzaju tych, których Niemcy zowią: *„lustige Passagiere“* a którzy lubią „fundować“ po drodze i podał nazwisko swe na listę komitetowi starającemu się o wolne pomieszkanie dla przybyłych gości. Uczyniwszy to wszystko, czuł się pan Michał zadowolonym ze siebie i siadłszy z wesołą miną w wesołem towarzystwie do wagonu, pojechał nad brudną Wełtawę manifestować łączność z pobratymcami czeskimi.

„Na zdar!“ wszeszczał całem gardłem pan Michał, ile razy wrzeszczeć mu przyszło; a wybuch ten entuzyazmu dla Czechów zjednał mu odrazu doskonałą kwaterę u p. Pokropila, bogatego kupca.

W gronie rodziny Pokropilów było panu Michałowi błogo jak w niebie. Raz wraz rozrywano sobie pana Michała. To państwo Powidlovsky, to Viskoczile, to znowu Krtce, powinowaci państwa Pokropilów, wydzierali sobie na wieczory pana Michała, tak im zaimponował swoją osobą.

Ale na świecie wszystko ma swój koniec. Zakończyło się i pasmo uroczystych przyjęć, i goście galicyjscy rozjechali się do domów.

Pan Michał nie pojechał jeszcze z nimi — mając kilka zaproszeń na obiady i dobre kolacyjki, któreby w razie wyjazdu bezpowrotnie dlań przepadły. Jakoż siedział jeszcze pan Michał u państwa Pokropilów przez cały tydzień, aż pewnego wieczoru solennie całemu gospodarstwu oświadczył, że nazajutrz wyjedzie stanowczo. Państwo Pokropil nie zatrzymywali go już dłużej i pan Michał udał się na odpoczynek, aby wypocząwszy, puścić się tem śmielej na niewygody dalekiej powrotnej podróży.

Ale jakież było zdziwienie pana Michała, gdy otworzywszy rano oczy, ujrzał leżący koło siebie na stoliku rachunek na 130 zł. opiewający.

Pan Michał zaklął w pierwszej chwili wcale nie po czesku, myślał bowiem, że usłużny pan Pokropil nie każe sobie za gościnę płacić.

Przetarł oczy myśląc, że śni jeszcze, gdy oto wyraźnie stało wypisane w rachunku, że to należytość za towary pobrane w roku X... we Lwowie u p. Spritznera.

Pan Michał znał wprawdzie Spritznera, którego kiedyś zarwał na taką kwotę, i który zbankrutował następnie i ulotnił się, ale nie wiedział, co ma za związek Spritzner z Prokopilem.

Postanowił udać, że nie widział rachunku, lecz przy pożegnaniu odciągnął pan Pokropil pana Michała na bok trochę i stanowczym tonem zażądał wyrównania rachunku.

Cóż było robić? Pan Michał z ciężkiem sercem dobył z pugilaresu trzynaście dziesiątek i wręczył je panu Pokropilowi, który dziękując, objaśnił go, że Spritzner i Pokropil, to jedna osoba, tylko że *„draussen“*, wypadło mu nazywać się po niemiecku, bo wówczas Czechów w Galicyi nie lubiano. Dla interesu znowu należało później w Pradze zmienić nazwisko na czeskie, bo niemieczczyzna tam nie popłaca.

Pan Michał nie słuchał już z zajęciem wywodów pana Pokropila, lecz czemprędzej umykał na kolej, aby ze wstrętem opuścić „niegościnną Pragę“.

Na przyszłość pan Michał nie wyjedzie na żadną wystawę, lecz ograniczać się będzie na czytaniu sprawozdań w gazetach... „bo to wszystko blaga, proszę panów!“ — jak zapewniał przy pierwszem śniadanku w gronie lwowskich przyjaciół.

*K.*

## Ach, ten gramofon.

Wczoraj znów zasnąłem przy dźwiękach marsza pogrzebowego Szopena, wygrywanego przez gramofon mojego sąsiada. Od pewnego czasu sąsiad urządza mi

co noc takie kołysanki, to też śni mi się teraz stale, że jestem w puszczy afrykańskiej, przez najrozmaitsze ryczące bestye otoczony, lub że mnie na krakowskiem opadło stu handełesów, chcących mnie na śmierć zaszwargotać. Dziś śniło mi się że spadam z okna w tłum, wyjący, charczący, syczący i ryczący — to też z uczuciem szczerej ulgi przekonałem się rano, że to wszystko mara i odpoczywam na swojem łóżku, a obok mnie, na stoliczku, leżą już pisma poranne.

Sięgnąłem po nie skwapliwie, aby odpędzić resztkę przykrych wspomnień nocnych. Na pierwszej stronie znalazłem nową ustawą, a że interesuje mnie bardzo wszelka działalność prawodawcza, zacząłem ją czytać przedewszystkiem.

Ustawa ta brzmiała:

Art. 1. Nabywanie, przechowywanie, przewożenie i sprzedaż gramofonów bez specyalnego pozwolenia jest zabronione.

Art. 2. Pozwolenie na posiadanie gramofonu nie może być wydawane małoletnim, pozbawionym woli, oraz skazanym na pozbawienie niektórych praw z wyroku sądowego.

Art. 3. Żony bez pozwolenia mężów, posiadać gramofonów nie mogą.

Art. 4. Pozwolenie na posiadanie gramofonu wydają starostowie i we Lwowie dyrekcya policyi. Pozwolenie ważne jest na miesiąc i w każdej chwili może być cofnięte.

Art. 5. Starający się o pozwolenie na gramofon winien złożyć: a) podanie, zaopatrzone w markę stemplową na 1 kor.; b) metrykę urodzenia; c) świadectwo przynależności; d) kwit z opłacenia podatku od gramofonu; e) świadectwo komisyi technicznej, że petent posiada mieszkanie odpowiednie na pomieszczenie gramofonu; ponadto f) mężatki winne przedstawić pozwolenie męża na posiadanie gramofonu.

Art. 6. Podatek od gramofonu wynosi: od gramofonu, którego głos rozlega się dalej, niż 10 metrów dokoła 100 kor. rocznie. Za każde 10 metrów następnych, opłaca się po 100 kor., przyczem nie pełne 10 metrów liczą się za pełne.

Art. 7. Gramofony wolno trzymać tylko w pokojach o sklepionym suficie i ścianach, oraz podłodze, wyłożonej grubym wojłokiem. Pokoje te nie mogą mieć pod żadnym pozorem okien; drzwi w nich winne być podwójne i suknem obszyte. Podczas gry gramofonu drzwi te powinne być zamknięte.

Puszczenie w ruch gramofonu w innych pokojach jest najsurowiej wzbronione.

Art. 8. Rozległość głosu gramofonu, oraz pokój, w którym tenże ma być umieszczony, bada specyalna komisya, złożona z komisarza policyi, lekarza powiatowego, budowniczego miejskiego, dwóch obywateli miasta, oraz delegata towarzystwa Ochrony zwierząt.

Art. 9. Puszczać w ruch gramofon wolno tylko od 10 rano do 8 wieczorem. W święta Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy i Zielonych Świątek, używanie gramofonu jest zupełnie zabronione. W Wielki Piątek, jako dzień umartwienia. używanie gramofonu nie ulega żadnym ograniczeniom; wolno też wtedy puszczać go w ruch przy drzwiach otwartych.

Art. 10. Nie stosujący się do rozporządzeń powyższych ulegają karze:

a) za pierwszym razem — 1000 kor., lub miesiąca aresztu;

b) za drugim razem — 300 kor., lub trzech miesięcy więzienia.

Art. 11. Ustawa niniejsza obowiązuje...

— Już po ósmej, czas wstawać — usłyszałem nagle głos żony.

Przetarłem oczy... jakto, więc spałem jeszcze? więc ta piękna ustawa była snem tylko?

Szkoda... dawno mi się już żadna ustawa obowiązująca tak nie podobała.

---

# KRONIKA.

**Kalendarzyk:**

Dziś rzym. kat. Ignacego Loj, gr. kat. Jemyłyana.

Jutro rzym. kat. Piotra w Ok., gr. kat. Makryny.

**Wybór do Rady państwa** z I. okręgu m. Lwowa w miejsce śp. dra Godzimira Małachowskiego rozpisany zostanie na 9. września b. r.

**Podatek czynszowy.** Administracya podatków we Lwowie wzywa właścicieli domów i wszelkich realności położonych we Lwowie, a podatkowi czynszowemu podlegających, do przedłożenia fasyj czynszowych wraz z opisaniami topograficznemi, najdalej do końca sierpnia br., celem wymiaru podatku czynszowego na lata 1909 i 1910.

**Zamach samobójczy obłąkanego w hotelu Belle-vue.** Odnośnie do artykułu zamieszczonego pod powyższym tytułem we wczorajszem numerze *Gońca Polskiego*, p. Zbyszko Cyganiewicz prosi nas o zaznaczenie, że to nie on, wraz ze Spechtem ubezwładnił Daniluka, tylko jego brat.

**Łakomy Hawryło.** Stefan Hawryłów, służący w restauracyi Fuchsbalga przy ul. Kopernika zapragnął ubiegłej nocy użyć sobie po królewsku. W tym celu udał się w nocy przez piwnicę do pokoju bufetowego i pozwolił sobie rozmaitych smakołyków, zakrapiając przytem gardło wódeczką i piwem. Chciał również wziąść parę groszy, ale ich nigdzie nie znalazł. Hawryłowa w dobrze wesołym stanie zaaresztowano i zamknięto.

— **Z Żywca** piszą nam: Donoszą urzędowo starostwu w Żywcu, że z Soły wydobyto 25. bm. trupa, który prawdopodobnie będzie jednym z niewydobytych jeszcze, a zaginionych przy katastrofie jaczyńskiej.

**Morderstwo w Radziszowie.** Do Krakowskich władz bezpieczeństwa doniesiono, że w nocy z 27. na 28. b. m. popełniono w Radziszowie okrutne morderstwo. Mianowicie zamordowany został przez własną żonę i syna, włościanin Jakóła. Mordercy: żona, Franciszka Jakółowa i syn Tomasz, zabili go w straszny sposób, poczem trupa porzucili w stajni, a sami przedwczoraj rano poszli żąć zboże w polu. Zwłoki nieszczęśliwej ofiary znaleziono na drugi dzień; żandarmerya miejscowa miała natychmiast aresztować sprawców morderstwa. Powód zbrodni wyjaśni śledztwo sądowe.

— **Straszny wypadek.** Z Mostów Wielkich donoszą nam: Onegdaj poszedł się kąpać z dwoma synami do rzeki Raty tutejszy kontrolor podatkowy p. Henryk Pfeil. Prąd wody porwał jednego syna w głęboki wir, dziecko zaczęło tonąć. Ojciec jego pospieszył mu na ratunek, wczem dopomógł mu uczeń z VIII. kl. gimn. przybyły do Mostów na wakacye. Synek został uratowany, lecz ojciec, nie umiejąc pływać, utonął w głębokiej wodzie. Po długiem szukaniu wczoraj, znaleźli zwłoki dopiero dziś. Śp. Pfeil był w naszem mieście powszechnie lubiany i szanowany. Z ciężkiem też sercem odczuwamy jego stratę. Liczył zaledwie 36 lat. Zostawił młodą żonę i dwóch synów.

§ **Co zjadł niedźwiedź?** Pociągiem towarowym w Czechach wysłano z dóbr ks. Schönborna do niemieckiego miasta Halle nad Salą niedźwiedzia.

Na stacyi kolejowej w Chebie niedźwiedź zdołał silne pręty żelaznej klatki o tyle rozsunąć, że się z niej wymknął. Chodząc po zamkniętym wagonie, zaczął się rozglądać pomiędzy pakunkami. W wozie znajdował się kosz z czereśniami, cebrzyki z masłem, skrzynia z jajami i kilka koszów z drobiem. Niedźwiedź czując tęgi apetyt rozbił skrzynię z jajami, których wypił sto jedenaście sztuk. Z koszów wydobył dwie gęsi, dwie kaczki i kilka kurcząt i wszystko to zjadł. Następnie wyłupał denka z czterech cebrzyków masła, część masła zjadł, a resztą wysmarował ściany wagonu. Wreszcie zerwał płótno z kosza, zawierającego czereśnie i jadł do syta, resztę zaś potratował łapami. Tymczasem robotnicy kolejowi, ani przypuszczając, co się w wagonie dzieje, otworzyli go, ażeby wydobyć z niego towary. Gdy odsunęli nieco drzwi, odezwało się mruczenie niedźwiedzia. Odpięto wagon, a służba ks. Schönborna, który przybył na stacyę, przeprowadziła niedźwiedzia do innego wozu, poczem ulokowała go w naprawionej klatce.

§ **Wylew Wisły pod Warszawą.** W poniedziałek poziom wody w Wiśle pod Warszawą wzniół się tak wysoko, że woda wystąpiła z brzegów i zalała bulwary. W okolicach uległy zalewowi obszary łąk i pól wzdłuż kolejki Wilanowskiej. W Wilanowie woda wkroczyła do parku i zalała Morysinka. Między Sielcami a Czerniakowem wylew dosięgnął plantu kolejki, w Czerniakowie zaś zalał podwórza niektórych chat.

Na pograniczu ziemi radomskiej i lubelskiej wylewy objęły znaczną połać nizin.

Od Zawichosta, wszystkie wioski znajdujące się na lewym brzegu Wisły są zalane wodą. Całe masę zboża, pozbieranego przez wylew z pól, płyną Wisłą. Wylew z każdą chwilą się wzmaga. W Puławach Wisła również zalała nie lewy, lecz prawy brzeg. Życie mieszkańców nizin nadbrzeżnych zagrożone,

§ **Zabiegi „bractwa“ chełmskiego.** Cerkiewne bractwo prawosławne chełmskie w ostatnich czasach zwiększyło swą działalność rusyfikacyjną wśród ludności rusińskiej, a to wobec, jak samo oświadcza, niepomyślnych wieści, otrzymanych z Petersburga w sprawie wyodrębnienia Chełmszczyzny. Sprawa chełmska napotyka na dość trudne zawikłania i wnioskodawcy odłączenia nie są pewni bynajmniej zwycięstwa. Wobec tego „bractwo“ uchwaliło nie czekać na rozstrzygnięcie tej sprawy, lecz, korzystając z obecnych dogodnych warunków, w dalszym ciągu szerzyć wpływy rosyjskie na ludność rusińską, ażeby, w razie zniesienia stanu wojennego, posiadać już gotowe i wyćwiczone organizacye do walki z wpływami polskiemi.

() **Piorun z pogodnego nieba.** Do *Dziennika cieszyńskiego* donoszą z Orłowej. Nie żarty, ale pełna zgrozy prawda! W poniedziałek była u nas pogoda. Niebo było po krańcach okryte mgłą, atmosfera duszna. Popołudniu zaczęły zbierać się na północnym zachodzie nad sąsiednią Porębą chmury mgliste. Nagle około 5 godziny popołudniu popędził wicher tumany chmur w kierunku południowo-zachodnim nad Łazy. Chmura zawisła nad Łazami, ale nad Orłową była pogoda. W jednem mgnieniu oka wionął wiatr kołowy w kierunku północno-wschodnim ku Orłowej — a z chmury łaziańskiej w olbrzymich gzygzakach wyskoczył piorun i uderzył w budynek, stojący w najwyższym szeregu kolonii górno-mizamskiej w Orłowej. Po świeżo-terowanym dachu zbiegł piorun na rynnę drewnianą, kończącą się nad oknem i tu rozdzielił się na dwie części: pierwsza stłukła szyby okna i wyłamała ramy okna a następnie rozbiegła się po murze, druga część wpadła do przysionka otwartego, w którym przy otwartym oknie stał chłopczyna Józio Langosz, rozmawiający z drudim chłopcem, stojącym za oknem. Piorun oparzył mu twarz i piersi i poraził serce. Biedactwo padło nieżywe i już nie było żadnego ratunku mimo natychmiastowej pomocy.

**Przeciw białym suknom.** Dotychczas wierzono powszechnie, że najlepszym środkiem ochronnym przeciw działaniu gorąca letniego jest białe ubranie. Przekonanie to zostało obecnie zachwiane przez badania angielskich lekarzy. Dokonano doświadczeń w rozmaitych okolicach podzwrotnikowych, które wykazały, że najlepszą zasłoną przeciw żarowi słonecznemu jest nie kolor biały ale czerwony. Aby się zasłonić przed chemicznem działaniem promieni słonecznych, które często wywołują nerwowe cierpienia i niedomagania, należy używać materyi farbowanych w taki sposób, że nie przepuszczają promieni światła.

U murzynów i innych ras o ciemnym kolorze skóry, zadanie to spełnia natura. Otóż badania angielskich lekarzy udowodniły ponad wszelką wątpliwość, że Europejczycy ubrani na czerwono, bez porównania mniej cierpią pod działaniem podzwrotnikowego żaru słońca, aniżeli ubrani na biało. Natychmiast wysnuto z tych doświadczeń praktyczne wnioski: w Anglii wykonuje pewna fabryka materye, które z wierzchu nie różnią się od dawnych, a pod spodem mają cienką warstwę czerwonej tkaniny.

() **Przyrost ludności w ostatnich stu latach.** W ostatnich stu latach ludność kuli ziemskiej wzrosła więcej niż o połowę. Na początku 19-stulecia było miljard ludzi, dziś jest więcej niż półtora miljarda. Najbardziej wzrosła ludność Europy. W r. 1808 wynosiła ona 183 milionów, dziś zaś sięga liczby 400 milionów. Niezwykle ciekawie przedstawia się także wzrost ludności w wielkich miastach Europy. Przed stu laty liczył Londyn zaledwie milion mieszkańców, Paryż 548.000, Wiedeń 259.000, Berlin 150.000, Sztokholm 80.000, a Chrystjana tylko 11.000. Za to na wschodzie znajdowały się już wtedy miasta z wielką liczbą ludności. I tak: Moskwa miała 300.000, Petersburg 250.000, a Stambuł przeszło 400.000 mieszkańców. Włochy były podówczas jedynym krajem, który miał aż pięć miast z ludnością ponad 100.000, a mianowicie: Neapol z 500.000 dusz, Palermo z 140.000, Wenecyę z 137.000, Rzym z 135.000 i Medyolan z 120.000.

**Ogień piwniczny.** Wczoraj przy ulicy Słonecznej l. 15 w Pasażu Hermana, ogień wybuchł w piwnicy p. L. L. Chłopak poszedł do piwnicy, aby zabrać z tamtąd butlę z benzyną, bo w piwnicy z powodu deszczów ostatnich było dużo wody. Chłopiec zeszedł ze świecą, a benzyna, która się wylała z otworzonej przypadkowej butli zajęła się i wybuchła. Chłopaka poparzyło tak, że musiał się udać na stacyę, skąd go odstawiono do szpitala powszechnego. Chłopiec nazywa się Leon Bernstein, ma lat 16.

**Ogień sklepowy.** Wczoraj rano wybuchł ogień na Łyczakowie l. 12 w sklepie korzennym Gottesmana. Straż pożarna przybyła i ugasiła go zaraz. Zajęły się wielkie pudełka z zapałek. Szkoda wynosi 400 kor.

**Złodzieje zaczynają pracować.** Złodzieje lwowscy zdaje się, że już powrócili z wakacyi, bo coraz częściej dobierać zaczynają się do cudzego mienia.

Wczoraj okradli Ludwika Borowskiego zam. przy ul. Zyblikiewicza l. 4. A. Szkoda wynosi 150 kor.

Katarzynie Majewskiej zam. przy ul. Zyblikiewicza l. 22 skradziono garderobę wart. 60 kor.

Józefowi Holszukowi modeliście, zam. przy ul. Dekierta l. 7 skradziono ze strychu bieliznę wart. 100 kor.

## Plaga komarów.

Podczas obecnej pory letniej odczuwać się znowu daje bardzo silnie plaga komarów. Wprawdzie powiększenie się ilości tych owadów zależy w większej części od pory roku i stosunków klimatycznych, bez wątpienia jednak odgrywają tu rolę także wpływy inne, bardziej od człowieka zależne. Komary w niektórych okolicach występują wprost w przerażającej ilości, która z roku na rok coraz bardziej wzrasta.

Zważywszy zaś, że są one rozsadnikami rozmaitych chorób, szczególniej malaryi i febry, chodzićby powinno bardzo o ich wytępienie. W niektórych miejscowościach plaga ta rozpowszechniła się do tego stopnia, że czyni pobyt na wolnem powietrzu, szczególnie wieczorem, wprost niemożliwym. Zaledwie człowiecze, zmęczony całodzienną pracą, wyjdziesz na spacer i spragniony świeżego powietrza usiądziesz na ławeczce jednego z naszych ogrodów, a już zacna osoba twoja staje się punktem atrakcyi dla całych rojów tych sympatycznie brzęczących owadów, które licznemi ukłuciami starają ci się przypomnieć swoją obecność.

Napróżno palisz jednego papierosa za drugim, napróżno starasz się odpędzić rękami nieproszonych gości. — Spędzone z jednego miejsca wracają one niezwłocznie na drugie, z gorliwością i pośpiechem, godnym lepszej sprawy.

Komary, jak wiadomo, rozmnażają się w wodzie, w której żyją też w pierwszych okresach swego rozwoju życiowego — jako gąsienice i poczwarki. Wskutek wielkiej zdolności rozmnażania się, ilość ich bardzo prędko wzrasta. Jedna samica składa do wody około 300 jaj zlepionych, z których w przeciągu 4—5 tygodni rozwijają się dojrzałe owady. Tylko samice posiadają przyrządy pyszczkowe, umożliwiające im wysysanie krwi; tylko samice też zimują, po większej części w piwnicach, samce są zupełnie nieszkodliwe i bardzo krótko tylko żyją.

Wytępienie komarów jest bardzo trudne i usiłowania pojedynczych jednostek będą tu zawsze bezowocne. Wszelkie środki, zmierzające ku temu celowi, muszą być przedsiębrane systematycznie i skierowane nie tyle przeciw dojrzałym już owadom, ile przeciw gąsienicom i poczwarkom w wodzie żyjącym. Wszelkie kałuże, podejrzane stawki i inne tym podobne zbiorniki wody stojącej, należy pokryć cienką warstwą nafty lub saprolu, przez co uniemożliwia się oddechanie istotom w tych wodach żyjącym. Ponieważ komary mogą się wyłącznie rozwijać tylko w wodach stojących, gdzie się żywią gnijącemi częściami rozmaitych roślin wodnych, przeto należy się postarać o dostateczny przepływ w tych stawach, których ze względów ekonomicznych nie podobna osuszyć, a oprócz tego zaludnić je tępicielami komarów, jakimi oprócz ryb i żab są także rozmaite gatunki owadów, między innemi t. zw, świtezianki.

## Postępowe cyganki.

*(Do ryciny).*

Damy angielskie zachorowały obecnie na nową chorobę. Mają tyle czasu, że chcąc go zużyć, organizują karawany i wyruszają w podróż. Podróże te odbywają się naturalnie w obrębie Anglii, szczególnie w księstwie Walii. Karawana taka składa się z dwóch przeważnie wozów, jeden dla mężczyzn, a drugi dla dam.

Dość rozweselającą jest rzeczą przypatrywać się nieudolnemu trybowi nowego życia, którego damy eleganckie w salonach nie zasmakowały. Jedne zajmują się kuchnią, inne bielizną, a młodych panów używają do posług. Od czasu do czasu buntuje się jakaś wrażliwsza dusza i ucieka napowrót do wygód swego pałacu.

Jak twierdzą strony kompetentne, ten rodzaj życia, stosowany dla zabawy, działa dobrze na przeczulone nerwy, bladych i poniekąd moralnie zdegenerowanych wychowanków salonów.

## Uparty Anglik.

Przed laty miał w Berlinie jeden z książąt Radziwiłłów wspaniały pałac. W owych czasach na każdej bramie przybijano tablicę z nazwiskiem właściciela domu. Dlatego też i nad pałacem Radziwiłła umieszczony został napis francuski: „Hotel de Radziwill“.

Pewnego razu przyjechał do Berlina jakiś turysta-Anglik Nie znając zwyczajów miejscowych i biorac słowo „Hotel“ za znaczenie zajazdu, Anglik, nie zastanawiając się długo, przyszedł ze swemi kuframi do pałacu Radziwiłła i zażądał, aby mu dano najlepszy pokój.

Napróżno szwajcar usiłował wyjaśnić nieporozumienie, napróżno starał się wy-

prowadzić natrętnego gościa; turysta, który umiał tylko po angielsku, widocznie nie rozumiał, co do niego mówiono, i uporczywie obstawał przy swojem. Trzeba było zawiadomić o wszystkiem starego księcia Radziwiłła. Ten ostatni polecił niezwłocznie spełnić wszystkie żądania upartego Auglika.

Zająwszy wyznaczony mu pokój, turysta o oznaczonej godzinie został zaproszouy do sali jadalnej, gdzie zjadł obiad w towarzystwie rodziny i znajomych księcia, jak najmocniej przekonany, że siedzi przy table d'hote.

Tak mieszkał Anglik u ks. Radziwiłła kilka dni i nieporozumienie wyjaśniło się dopiero w chwili wyjazdu, kiedy zażądał rachunku.

---

# TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

### Wyjazd ministra.

*Wiedeń.* Minister rolnictwa Ebenhoch wczoraj przepołudniem odjechał do Hallstadtu.

### Jubileuz uniwersytetu.

*Jena.* Wczoraj przedpołudniem rozpoczęły się uroczystości z okazji 350-letniego jubileuszu istnienia uniwersytetu w Jenie i poświęcenia nowego gmachu uniwersyteckiego.

### Przeciw reprezentacyom studenckim.

*Petersburg.* Kuratorowie okręgów naukowych otrzymali polecenie, by ostatecznie zakazali tworzenia ustawowo niedozwolonych, ale jeszcze ciągle istniejących reprezentacyi studenckich w wyższych zakładach szkolnych.

### Starcie wojska ze strejkującymi.

*Paryż.* W Vigneux, przyszło wczoraj kilkakrotnie do starć, między strejkującymi robotnikami a żołnierzami. Strejkujący obrzucili wojsko kamieniami i strzelali do niego z rewolwerów, oraz wznosili barykady. Wojsko dało salwę, przyczem, o ile dotąd stwierdzono, dwie osoby zabite. Liczba rannych nie jest jeszcze znana.

### Skutki tajfunu.

*Szanghaj.* Ofiary w ludziach skutkiem tajfunu w Honghongu są większe, niż z początku przypuszczano. Obliczają je na 2000 ludzi. Pewien okręt, wiozący 300 podróżnych, zatonął i nikt z ludzi nie ocalał.

### W Turcyi.

*Konstantynopol.* Przybył tu wczoraj ambasador angielski. Na dworcu młodoturcy urządzili mu burzliwe przyjęcie.

*Konstantynopol.* Dzienniki greckie donoszą, że patryarcha Joachim z początkiem ruchu obecnego wyraził wobec wielkiego Wezyra ubolewanie z powodu przywrócenia konstytucyi i dwuznacznie wyraził się o manifestacyach greckich. To wywołało wzrost opozycyi przeciw patryarsze i niezadowolenie wśród Greków. Część prasy rozpoczęła kampanię przeciw Joachimowi.

*Konstantynopol.* Głównym powodem niedowierzania, w skutek czego ruch młodoturecki się wzmaga, jest niepewność, co do usunięcia dworaków z Gildiz, jakoteż fakt, że nie wszędzie jeszcze konstytucyę opublikowano.

*Konstantynopol.* Dzienniki donoszą, że 150.000 rezerwistów Turcyi europejskiej zamierza nie prędzej broń złożyć, aż konstytucya będzie zagwarantowana.

*Konstantynopol.* Dzienniki tureckie omawiają politykę zagraniczną. Także *Ikdam* potępia w dłuższym artykule politykę, poprzednio w Turcyi prowadzoną i powiada, że Europa zwykła była traktować Turków jako niższorzędnych. Dziennik przypomina liczne poniżania Turcyi i zaznacza, że Europa nadużyła swej potęgi i postawiła Turcyę pod swą opieką. Nawet przyjaciele, Niemcy, niekiedy pokazywali Turkom pięść.

Dziennik przedstawia dzieje reform macedońskich od czasu Mürzstegu i uważa za rzecz naturalną, że gabinet angielski zrezygnował ze swej propozycyi co do „latających kolumn". Także Francya, dawna przyjaciółka Turcyi, której polityka jednakowoż zmieniła się od czasu aliansu z Rosyą, obecnie zajmuje sympatyczne względem Turcyi stanowisko.

Co się tyczy Niemiec, to będą nadal prowadziły politykę przyjaźni, Austro-Węgry zaś i Rosya, zmuszone są przez swój antagonizm do utrzymania *status quo*. Artykuł kończy się słowami: Musimy dążyć do ładu i więcej aniżeli każdy inny naród pracować nad tem, aby zjednać sobie Europę, abyśmy stali się godnymi wejść do europejskiej rodziny narodów.

*Konstantynopol.* Do wszystkich korpusów armii, rozesłano irade, według którego wszyscy oficerowie, którzy od lat 5 nie awansowali, mają być posunięci w randze.

*Konstantynopol.* Wczoraj z więzienia stambulskiego, wypuszczono wszystkich pospolitych zbrodniarzy.

*Konstantynopol.* Według zapewnień z kół tureckich, sułtan dał się skłonić do złożenia przysięgi na konstytucyę po otrzymaniu depesz od niektórych oddziałów wojska, że nie pierwej się uspokoją, aż daną im będzie gwarancya utrzymania konstytucyi.

*Konstantynopol.* Na czele listy dworaków, których usunięcia się domagają od sułtana, stoi drugi sekretarz w Yildiz, Irret. Sądzą, że sułtan już zdecydował się usunąć główne osobistości swego otoczenia. Ofiarę tę musi on bezwarunkowo ponieść celem uspokojenia kraju.

Jak słychać, Irret ma już wyjechać za granicę.

*Ateny.* Depesze z Saloniki i innych miast macedońskich douoszą, że greckie i bułgarskie bandy poczynają stawiać się władzom i ofiarowywać swe poddanie się. Amnestowani polityczni więźniowie greccy z Monastyru przybyli do Saloniki, gdzie ich powitano z entuzyazmem. Panuje przekonanie, że wkrótce wszystkie bandy broń złożą.

---

### Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

„GONIEC POLSKI"
LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

*Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc* ____________

*kwartał* ________, *rok* ________ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*

*w kwocie* ________ *kor.* ________ *hal. przekazem pocztowym.*

1 korona miesięcznie

*Adres: Imię i nazwisko* ____________

____________ *miejsce zamieszkania ulica i Nr.*

____________

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi.)

1 korona miesięcznie

## Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

| DO LWOWA przychodzą z | rano | przed południ. | po południ. | wiecz. | noc |
|---|---|---|---|---|---|
| Krakowa | 5·50 | 8·55* | 1·30* | 5·45 | 9·50 |
| Krakowa | 7·25 | 9·50 | — | 8·40* | 2·30* |
| Rzeszowa | — | — | 1·10 | — | |
| Podwołoczysk | 7·20 | 12·00 | 2·15* | 5·40 | 10·30 |
| Czerniowiec | 8·07 | — | 2·05* | 5·57 | 9·30 |
| Czerniowiec | „ | — | — | 6·40*„ | 12·20* |
| Stanisławowa | 5·40 | — | — | — | — |
| Kołomyi | — | 10·20 | — | — | — |
| Stryja | 7·29 | 11·43 | 3·50 | — | 11·00 |
| Pustomyt | 7·29 | 11·43 | 3·50 | 9·58F | 11·00 |
| Sambora | 8·00 | 10·30 | 2·00 | — | 9·10 |
| Lubienia | 8·00 | 10·30 | 2·00 | 9·10 | 11·45F |
| Rawy ruskiej | 7·10 | 12·40 | 4·50 | — | — |
| Janowa | 8·26 | 1·15 | 5·00 | 9·25 | 10·10† |
| Brzuchowic | 7·10 | 10·05B | 1·48T | 4·50 | 8·20 |
| Brzuchowic | 8·15 | 12.40 | 3·27Z | 5·30D | 9·35Z |
| Zimnej wody | 5·50 | 7·25 | 1·10 | 5·45 | 9·50 |
| **ZE LWOWA odchodzą do** | **rano** | **przed południ.** | **po południ.** | **wiecz.** | **noc** |
| Krakowa | 3·50 | 8·25* | 2·45* | 7·00* | 11·15 |
| Krakowa | — | 8·40 | 6·12 | 7·35 | 12·45* |
| Rzeszowa | — | — | 3·30 | | |
| Podwołoczysk | 6·20 | 10·40 | 2·16* | 7·45 | 11·10 |
| Czerniowiec | 6·10 | 9·35 | 2·23* | | 10·38 |
| Czerniowiec | — | 9·10*„ | — | | 2·50* |
| Stanisławowa | — | — | 2·40 | | |
| Kołomyi | — | — | — | 6·03 | |
| Stryja | 7·30 | — | 2·25 | 6·42 | 11·25 |
| Pustomyt | 7·30 | 10·35F | 2·25 | 6·42 | 11·25 |
| Sambora | 6·00 | 9·05 | 4·00 | | 10·45 |
| Lubienia | 6·00 | 9·05 | 2·15F | 4·00 | 10·45 |
| Rawy ruskiej | 6·14 | 11·05 | — | 7·10 | 11·35H |
| Janowa | 6·58 | 9·15 | 1·35† | 3·35 | 6·30 |
| Brzuchowic | 7·21 | 11·05 | 2·30Z | 5·50D | 8·34Z |
| Brzuchowic | 9·00B | 12·41T | 3·45 | 7·10 | 11·35H |
| Zimnej wody | 3·50 | — | 3·30 | 7·35 | 11·15 |

**Uwaga.** * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/5 do 13/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; *„ od 15/7, H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/6 do 31/8 w niedziele i święta.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", PODWALE 7, pod zarządem ANDRZEJA MASTAIA.
Papier z fabr. ...